Przysposobienie wojskowe w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie.

(Okręg Korpusu Nr. III).

Kresy północno wschodnie ze względu na swą niezbyt uświadomioną ludność oraz wielką ilość różnego rodzaju „mniejszości“ nie mają warunków dogodnych dla rozwoju pracy przysposobienia wojskowego. Wprawdzie wszelkie tarcia narodowościowe sprzyjają rozrostowi tego rodzaju organizacyj, lecz ani na Wileńszczyźnie, ani w województwie Białostockiem, czy Nowogródzkiem niema mowy o jakimś świadomym i planowym ruchu białorusinów; o walce z polskością i nieporozumieniach wie się tu, przeważnie z burd sejmowych. Nieliczni litwini wogóle nie wchodzą w grę poza powiatem Swięciańskim, gdzie mają gimnazjum, nieco szkół powszechnych i towarzystw. W tym powiecie żywotność ich spowodowała odpowiedni odruch ze strony polskiej i tam właśnie praca P. W. rozwija się najpomyślniej.

W innych miejscowościach bierne stanowisko do wszelkich poczynań, tak ze strony polskiej jak i białoruskiej przyczynia się do tego że w większości miasteczek i wsi kresowych panuje tępa martwota i apatja.

Gdy zważymy jeszcze, że dzisiaj po kilkuletniej pracy, członek organizacji przysposobienia wojskowego nie posiada z tego tytułu żadnych uprawnień i musi kontentować się tylko wewnętrznem zadowoleniem, walorem w czasach powojennych bardzo mało cenionym — dojdziemy do przekonania, że to co zostało w tej dziedzinie zrobione — wcale nie jest rzeczą małą.

Niezmiernie ujemnie na całość pracy wpłynął niejednostajny stosunek do niej władz wojskowych. np. w roku ubiegłym cofnięto organizacjom broń, lecz oficerów prowadzących pracę pozostawiono, wytworzył się z tego powodu niemożliwy chaos i zdezorjentowanie członków niewiedzących czy to co robią, jest dla Państwa dobre, czy złe.

Również dość dwuznaczne niejednokrotnie stanowisko władz administracyjnych, kierujących się osobistemi sympatjami, działa zniechęcająco. Nie mam chęci wywołać polemiki, nie będę więc podawał poszczególnych faktów temniemniej jaskrawych przykładów nielojalności w stosunku do poczynań MSWojsk. i częściowo Min. Oświecenia Publicznego — można nazbierać sporą wiązankę.

Pomimo jednak te wszystkie przeszkody, pomimo w wielu wypadkach rażącego w oczy niedołęstwa oficerów instrukcyjnych wyznaczonych do kierowania tą pracą w poszczególnych powiatach, pomimo niechętną bierność, albo szkodliwy sceptyzm w traktowaniu spraw Przysposobienia Wojskowego przez władze administracyjne — oddziały Związku Bezp. Kraju, Strzelca, czy Hufce Szkolne nie zamierają, nie ograniczają swej działalności, lecz przeciwnie — rosną i utrwalają swój byt, o czem najlepiej zaświadczy poniżej podane zestawienie:

Ilość i liczebność stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych w dn. 1 lipca 1924 r.

Na terenie Powiatowej Komendy Uzupełnień	Z. B. Kraju		Zw. Strzel.		Hufce Szkolne		Legje Akademic.		Zw. Mł. Wiejsk.		Tow. „Sokół“		Ogółem ludzi
	Odz.	czł.	Odz.	czł.	Odz.	czł.	Odz.	czł.	Odz.	czł.	Odz.	czł.	
Wilno	5	270	—	—	10	536	1	101	—	—	—	—	907
Grodno	—	—	3	300	5	167	—	—	9	197	1	36	700
Mołodeczno	7	304	—	—	2	48	—	—	2	59	1	60	471
Święciany	8	178	—	—	2	134	—	—	8	320	—	—	632
Lida	—	—	16	311	3	110	—	—	—	—	—	—	421
Sokółka	—	—	—	—	7	389	—	—	—	—	2	72	461
Suwałki	—	—	3	87	2	122	—	—	—	—	—	—	209
RAZEM	20	752	22	698	31	1506	1	101	19	576	4	168	3801

Z tablicy tej przemawiają do nas suche cyfry, lecz po wniknięciu w istotę rzeczy dostrzeżemy tam tłumy młodzieży ochotnie śpieszącej na różne zajęcia związane z należeniem do każdej z wymienionych organizacyj, a że te tłumy są jak na duże obszary wielu powiatów kresowych zbyt małe, to w każdym razie nie wina szerokich warstw młodzieży garnącej się do szeregów, lecz starszego pokolenia i to, niestety ze wszystkich obozów politycznych i społecznych, które z uporem godnym lepszej sprawy, niedoceniają znaczenia niesłychanej wagi, pracy przysposobienia wojskowego.

Wszystkie te trudności tak natury technicznej, jak i moralnej spiętrzone przeciw nowej idei przygotowania obrony, nie potrafiły zahamować jej rozwoju i dzisiaj około 4000 ludzi jest objętych aparatem instrukcyjnym. Do organizowania i szkolenia tych zastępów nawet z przewidywaniem na ich dalszy rozrost jest, wyznaczonych etatowo 8 oficerów i 18 podoficerów, a więc mniej niż na dwie kompanje piechoty.

Oprócz świadczeń w ludziach Państwo przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, ponosi jeszcze wydatki w postaci wypożyczanej broni, wydawanej bezpłatnia amunicji, oraz urządzania instruktorskich kursów letnich i zimowych. Gdy weźmiemy pod uwagę koszt utrzymania w koszarach 4 tysięcy żołnierzy, gdy zaczniemy rachować ile to oni w przeciągu dwu lat zjedzą, ile zedrą trzewików, ile mundurów, ile zatrudniają kosztownych sił instruktorskich i ile to strat ponosi kraj cały przez oderwanie od pracy tylu ludzi, to dopiero zrozumiemy niesłychane korzyści z wprowadzenia w czyn powszechnego przysposobienia do wojny ludności cywilnej.

W dzisiejszych niesprzyjających warunkach, przy zwalczaniu tego ruchu przez pewne kategorje ludzi i przy zaledwie minimalnej pomocy władz wojskowych, pomimo tego wszystkiego w granicach Polski ćwiczy się około 100 tysięcy młodzieży cywilnej.

Czego to dowodzi?

Przedewszystkiem zdrowego instyktu państwowego najszerszych kół młodzieży wiejskiej i robotniczej, która przeczuwa że ten sposób przygotowania obrony Ojczyzny będzie w bliskiej przyszłości najaktualniejszy.

Tak jak swojego czasu, w okresie gdy żołnież musiał tkwić w wojsku około 25 lat, nie była do pomyślenia armja z dwuletnią służbą, tak według wszelkiego prawdopodobieństwa i dwuletnia stanie się kiedyś przeżytkiem, wtedy siłą rzeczy punkt ciężkości trzeba będzie przerzucić z wojska stałego na stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze.

Poza organizacjami wyszczególnionemi na tablicy, istnieje jeszcze wiele ogniw organizacyjnych młodzieży, które w pracy P. W. udziału nie biorą, albo też jak np. Z. H. P. udział ten ograniczają do minimum. Ta ostatnia organizacja w chwili obecnej stoi na Kresach bardzo kiepsko. Poza Grodnem, Suwałkami i jeszcze paru miejscowościami, nigdzie drużyny nie pracują regularnie, a już o regularnych kursach wojskowych zupełnie niema mowy. Drużyny Wileńskie liczą wprawdzie nominalnie parę setek harcerzy, lecz nie potrafiły w tym roku wysłać nawet kilkunastu do obozów letnich.

Również „Sokół“ nie bierze udziału (poza kilku gniazdami) w pracy P. W. chociaż Przodownictwo zgłosiło do M. S. Wojsk. w roku ubiegłym chęć współpracy.

Kresy są w tym nieszczególnym położeniu, że za wyjątkiem Wilna, niemal wszystkie miasta mają większość „mniejszościową“ odnoszącą się do polskich organizacji zupełnie biernie. Zwykle przykład idzie na prowincję z miast, a tego przykładu niestety miasta kresowe dać nie są w stanie.

M. B. Lepecki.



Posterunek w Obozie P. W.

Związek Bezpieczeństwa Kraju.

Nie wszyscy jeszcze dostatecznie zdajemy sobie sprawę z tego czem jest Związek Bezpieczeństwa Kraju. Ta nieświadomość najbardziej daje się zauważyć wśród ludu naszego, co w obecnych czasach (kiedy hasło przysposobienia wojskowego staje się powszechnem hasłem całego narodu) jest niedopuszczalnem. Każdy obywatel Rzeczpospolitej Polskiej, a szczególnie kresowiec powinien nie tylko brać czynny udział w propagowaniu idei Przysposobienia Wojsk. lub należeć do jakiegoś związku o charakterze wojskowo-wychowawczym, ale powinien

i znać ideologje tych organizacji społecznych, które w trudnych warunkach dla Państwa zaszczytnie wywiązały się ze swoich zadań. Do takich właśnie organizacyj bezwątpienia należy Związek Bezpieczeństwa Kraju, dlatego analizie jego ideologji poświęcę kilka słów.

Związek Bezpieczeństwa Kraju powstał po oswobodzeniu Wilna przez Wojska Generała Żeligowskiego. Był to czas, kiedy nieprzychylne nam czynniki zagraniczne nie chciały uznać tego czynu bohaterskiego za dostateczny wyraz woli miejscowej ludności, chociaż jak wiadomo te wojska składały się z synów ziemi Wileńskiej i były z największą radością i entuzjazmem spotykane przez jej mieszkańców, jako swoi wracający do swoich. Zagranica nie chciała o tem wiedzieć, jak również zapominała wspólną pięciowiekową przeszłość tego kraju z Polską i wspólne walki o wolność podczas okupacji moskiewskiej. Nie trudno się domyśleć, że tu odgrywały rolę interesy obce niemające nic wspólnego ani z interesami naszego kraju, ani z życzeniami jego mieszkańców. Zaczęto mówić o plebiscycie o wycofaniu wojsk generała Żeligowskiego, a przysłaniu zagranicznych. Wogóle na terenie międzynarodowym sytuacja stawała się niejasną i nikt nie mógł być pewnym, że uczucia ludności i prawo zostaną uszanowane.

Śród takich okoliczności grono bezwzględnie krajowi oddanych jednostek rzuciło myśl założenia Związku Bezpieczeństwa Kraju, i myśl ta dzięki poparciu społeczeństwa została wprowadzona w życie. Nie było to rzeczą zbyt łatwą, gdyż nie chodziło o stworzenie organizacji lokalnej, mającej posłuch w pewnym odłamie społeczeństwa, czy pewnej partji politycznej, lecz chodziło o to, aby pod hasłem obrony kraju i prawa stanowienia o sobie skupić wszystkich obywateli bez różnicy poglądów, a tem samem przekonać zagranicę, że pod żadną presją nie zrezygnujemy z naszych słusznych praw i wszelkim gwałtom przeciwstawimy się wszyscy orężnie, jak jeden mąż.

Dzięki niezmordowanej pracy organizatorów otrzymał mocną podstawę i poparcie ugrupowań politycznych, co mu niezmiernie ułatwiło pracę. Mimo to wielkiego było potrzeba wysiłku i poświęcenia przy realizacji zadań związku, gdyż stało temu na przeszkodzie powszechne znużenie i wyczerpanie ludności po wojnie światowej. ,

Niekiedy spotykało się z obojętnością i to nawet śród tych jednostek, które przedtem najofiarniej pracowały na niwie ojczystej.

Obok hasła obrony kraju przed wrogiem i prawa stanowienia o sobie, wysunięto hasło pracy nad wychowaniem obywatela, świadomego swoich praw i obowiązków wobec państwa i społeczeństwa, gdyż nie tylko było potrzeba, aby obywatel umiał władać bronią, ale żeby i wiedział dlaczego tę broń podnosi. Takie pojęcie obowiązków przez związek należy uznać za najbardziej udatne, gdyż te dwa hasła wzajemnie uzupełniają się, tylko w ten sposób można poruszyć masy ludowe i tylko w tym wypadku ich wysiłek miałby praktyczne znaczenie.

Jeżeli chodzi o organizację Związku Bezpieczeństwa Kraju to ta była oparta na zasadach karności i bezwzględnego posłuszeństwa członków wobec władz tegoż. Cała Wileńszczyzna została podzieloną na okręgi odpowiadające mniej więcej powiatom, te zaś na obwody zamykające się w granicach gmin. Kierownikiem okręgu był inspektor bezpośrednio podlegający Komendzie Głównej Związku, zaś na czele obwodów stoją instruktorzy zależni od inspektorów. Jak widzimy najmniejszą komórką organizacji jest obwód a wydajność pracy jest zależną w zupełności od energji zdolności i zalet moralnych instruktora. Dlatego największą troską Komendy Głównej było obsadzić te stanowiska jaknajodpowiedniejszemi jednostkami. Praca instruktorów nie była rzeczą łatwą, gdyż wśród ludności panowała pewna niechęć do wojskowości, mająca swe źródło w przymusie służby wojskowej za czasów moskiewskich. Zamało upłynęło bowiem czasu, aby dusza ludu była wolną od naleciałości niewoli. Ale i w tym wypadku nie tylko niebezpieczeństwo postradania tak drogo okupionej krwią wolności, bo już sama osoba wroga była bodźcem do poruszenia najbardziej obojętnych.

Powszechnie było wiadomem, że Litwa Kowieńska wyciąga zbrodnicze ręce po Polskie Wilno. Tego wystarczyło tak dla mieszkańców miasta, jak i wsi, aby mogli ocenić grozę położenia i śpieszyć pod sztandary Związku, gdyż ludność dobrze pamiętała „gościnne występy“ w naszym kraju kowieńskich suwerenów i gwałty, jakie w tak krótkim czasie zdołali popełnić nad ludnością miejscową. Oprócz tego nie było tajemnicą jakie tortury i męczarnie ponoszą Polacy w kowieńskich więzieniach, i najgłówniejsze, że są nie tylko wyjęci z pod prawa wobec rządu, ale i wobec kościoła, gdzie nawet Polakom modlić się w ojczystym języku nie wolno, co pobożna ludność naszego kraju uważała za największe barbarzyństwo nowoczesne. W takich okolicznościach strach przed okrucieństwem i zuchwalstwem kowieńskich zaborców był najwymowniejszą pobudką do stworzenia jednolitego frontu przeciwko tymże. Nie trudno się domyślić jak to było pożądanem i zgodnem z intencjami związku i jakie następstwa miało dla naszego kraju. Przecie powszechnie jest wiadomem, że tylko w jedności siła. Może najlepszą ilustracją tego jest ostatni pochód bolszewików na Warszawę. Tutaj o piersi całego narodu rozbiły się dzikie hordy barbarzyńców. Ale w tym zbiorowym wysiłku są także pewne braki, które niezawsze pozwolą należycie wykorzystać zapał i poświęcenie ochotników. Najważniejszym z tych braków była nieznajomość u niektórych żołnierzy wyszkolenia wojskowego, gdyż do szeregów

obok starego żołnierza, stanął może najbardziej krajowi oddany nowicjusz, ale niezdolny do wysiłków fizycznych, jakich wymaga służba wojskowa. Tutaj dopiero rozpoczyna się tragedja wypływająca z niemożności praktycznego wykonania po obywatelsku pojętego obowiązku. Teraz łatwo zrozumieć, że państwo, zwłaszcza, jak nasze budujące się od podstaw i zaczynające po półtora wiekowej niewoli nowe życie, musi starać się, by każdy obywatel był należycie przygotowany zarówno moralnie jak fizycznie do służby wojskowej i to bez żadnej różnicy i wyjątku. Służba musi być powszechą i ogarniającą wszystkich zarówno pracujących fizycznie i umysłowo. Od każdego należy wymagać, aby złożył drobną ofiarę z własnej wygody i poświęcił pewną ilość czasu na wyrobienie w sobie sprawności wojskowej; gdyż tylko w powszechnem przygotowaniu narodu tkwi jego istotna siła. W tym też duchu wywierał związek wpływ na ludność naszego kraju, skupiając w swoich szeregach młodych i starych, fachowców z zakresu wyszkolenia wojskowego i nowicjuszy, a wspólna praca w szeregach wytwarzała z tej masy jednolity typ żołnierza-obywatela. Metody pracy musiały być inne od tych, jakie stosują się w armji regularnej, gdyż chodziło oto, aby w możliwie najkrótszym czasie przygotować członków Związku jak najlepiej do czynej obrony kraju.

W tej sprawie trzymano się następujących zasad: wychowanie członków w duchu karności, przysposobienia najniezbędniejszych wiadomości z dziedziny wojskowej jak: umiejętność obchodzenie się z bronią różnych systemów i jej celowe użycie, oraz znajomość tych prawideł służby polowej, które najprędzej mogą mieć zastosowanie praktyczne. Do przygotowania instruktorów Związek urządzał kursy instruktorskie, aby zdolniejsze jednostki mogły znaleść przygotowanie fachowe do pracy wojskowo - wychowawczej. Należy zaznaczyć, że oprócz omawianego wyszkolenia, Związek Bezpieczeństwa Kraju zapoczątkował wychowanie fizyczne śród ludności wiejskiej jak: sport i gimnastykę, co było nowością na wsi. Jako podstawę organizacji sportowej przyjęto „Koła sportowe“, obejmujące swoją działalnością oprócz sportu i gimnastyki, także piłkę nożną, lekką atletykę i zabawy ruchowe.

Teraz postaram się omówić drugie zasadnicze zadanie Związku Bezpieczeństwa Kraju: — działalność społeczną na wsi. Tę działalność rozpoczął związek od gruntownego poznania wsi i jej potrzeb oraz pozyskania jaknajwiększego zaufania do własnej pracy, gdyż chodziło o rzeczy wielkiej wagi, jak budzenie ducha, zrozumienia obowiązku obywatelskiego i zniweczenie wrogiej nam agitacji. Z tych wszystkich zadań Związku wywiązał się świetnie, gdyż środki jakie wybrał do przeprowadzenia swoich ideałów okazały się bardzo praktycznemi, a niemi były: organizowania obchodów, wieców i pogadanek popularnych oraz zakładania Ognisk Związku, gdzie między członkami mogła nastąpić swobodna wymiana myśli, może najwięcej Związek zdziałał na polu oświaty społecznej przez organizowanie obchodów i uroczystości narodowych; stąd płynęło podwójne dobrodziejstwo: ludność dowiadywała się o ważnych wypadkach i czynach przodków w przeszłości i budziła się w niej uśpiona przez zaborców polskość i gotowość do poświęceń. A jak to wszystko było potrzebne! Przecie był to czas wymagający wysiłku całej ludności, aby zaświadczyć jeszcze raz swoją polskość, jak świadczyła podczas niewoli wspólnemi walkami o wolność ramię przy ramieniu z synami Polski i spólnem wygnaniem po klęskach — Sybirem.

Niemniejszą rolę spełniły pogadanki na temat chwili bieżącej, lub rozmaitych zagadnień społeczno-politycznych, jak: położenie polityczne Wileńszczyzny, sprawa Górnego Ślązka, sprawa reformy rolnej i t. d. Takie pogadanki spełniały wielką wychowawczą rolę na wsi, gdyż dzięki im wieśniak nie tylko interesował się zagadnieniami własnej wsi, czy nawet gminy, lecz i całej Polski. Tak przedstawia się ideologja i organizacja Związku Bezpieczeństwa Kraju.

Kończąc artykuł muszę zaznaczyć, że Związek Bezpieczeństwa Kraju spełniał należycie swoje zadania, organizując, wojskowo zbliżył do siebie wszystkie warstwy społeczne Wileńszczyzny przez co wytworzył się jednolity front, który uniemożliwił naszym wrogom przeprowadzić ekonomiczno - politycznych szachrajstw z Wileńszczyzną, a przez szerzenie oświaty pogłębił uświadomienie narodowe społeczeństwa i podniósł jego wartości moralne.

St. Waszkiewicz.

Głosy czytelników.

Szukanie dróg.

Punktem zwrotnym w dążeniach młodzieży polskiej, jak we wszystkich zresztą dziedzinach życia narodowego, był fakt odzyskania niezależnego bytu państwowego.

Przed i podczas ostatniej wojny, młodzieży świecił cel jasno określony, do którego dążyła wszelkiemi sposobami: było nim wywalczenie niepodległości. Kiedy celu tego dopięto, narazie stracono orjentację, główny bowiem ideał zgasł. Zaczął się dla młodzieży okres błądzenia w ciemno-

ściach z wyciągniętymi rękoma, szukania punktu oparcia, okres szukania hasła, które, jako zdolne porwać ogół młodzieży, można by było wypisać na swych sztandarach.

Za każdą cenę chciano wykrzesać iskry, króreby rozproszyły mrok niezdecydowania i mogły być celem naszej pracy realnej.

Iskier takich nie wykrzesano, bo iskier paznogciami się nie krzesze, ale zato na horyzoncie wzeszło słońce nowego ideału, zrobiło się jasno. Słońcem tem było kulturalne podniesienie kraju, zapewnienie mu nietylko dobrobytu materjalnego, ale także rozwoju duchowego („Ciałom wszystkim rozdać chleba, duchom wszystkim — myśli z nieba"). O tę myśl z nieba, o podniesienie moralne narodu, a co zatem idzie ludzkości: o rozwój intellektualny, o naprawienie wyłomów jakie w pojęciach i poziomie etycznym uczyniła wojna, o ewolucję ducha, chodzi jeszcze w większej mierze, niż o chleb, niż o budowę dróg, nowych fabryk i linji kolejowych, i t. p.

Lecz ten ideał nie jest ideałem dla wszystkich chociażby z tych względów, że się różni przedewszystkiem psychologicznie, zasadniczo od swego poprzednika.

Sprawa wywalczenia niepodległości, zależąca od pochwycenia za broń i walki twardej, ale mającej trwać, bądź co bądź (w mniemaniu młodych) krótko, porywała młodzież naszą patrjotycznym romantyzmem i prawdopodobną szybkością wyniku.

Tymczasem nowy ideał był tak bardzo dalekim, że sama myśl o drodze wiodącej do niego, zniechęca doń pewną część młodzieży; większość atoli bez wahania przyjęła to hasło. Tem samem jednak nie zbliżyła się do niego ani o krok. Teraz należy dopiero wybrać, możliwie najkrótszą z dróg do urzeczywistnienia ideału.

Ten okres wjeżdżania na właściwe tory przeżywamy już od dwóch, a nawet trzech lat.

Dzisiejsze życie i działalność młodzieży robi wrażenie czegoś chaotycznego, zda się, że jej brak jeszcze skreślonego programu. Brak ścisłego zdawania sobie sprawy ze swych dążeń jest zjawiskiem dość często spotykanem. Cele sporej części młodych rozpływają się jeszcze we mgle nieokreśloności, krystalizowanie się ostatecznie ideałów jest jeszcze w toku. Wogóle nasze obecne życie można śmiało nazwać szukaniem dróg, któremi trzeba iść do celu.

Wśród młodzieży powstało mnóstwo prądów. Niektóre z nich ogarnęły cały ogół, inne odpowiadające przekonaniom tylko setek czy tysięcy, znalazły swój wyraz w statutach rozmaitych organizacyj. Do pierwszych należy np. prąd pokojowy, antymilitarystyczny, który ogarnął prawie całe społeczeństwo. Zaczęto uważać karabin jako środek obronny. Wśród licznych organizacyj, które za ostateczny swój cel przyjęły to „kulturalne podniesienie kraju", można rozróżniać dwa zasadnicze kierunki: polityczny i apolityczny. O zgubnym wpływie politykomanji już tyle pisano, że wywlekanie go znowu mogłoby być nudnem, przejdziemy więc do kierunku apolitycznego. Rozpada się on w dalszym ciągu na dwie grupy, punktem wyjścia dla pierwszej jest założenie, że człowiek prawdziwą działalność może rozwinąc dopiero w wieku dojrzałym, zaś młodość jego jest tym okresem życia, w którym ilość materjału przezeń pobranego powinna być jak największą, natomiast produkcja może się ograniczyć do zera. Opierając się na tych przesłankach, grupa ta twierdzi iż każdy młodzieniec dążący do ideału wyżej określonego powinien dążyć przedewszystkiem do zrobienia z siebie „człowieka", zwrócić uwagę na kształcenie swego charakteru i umysłu, zamknąć się w sobie, właściwie w swojem kole, od społeczeństwa zaś odgrodzić się murem chińskim, aby nie zarazić się odeń „miazmatami rozkładu".

Druga grupa, nie zaprzeczając zupełnie słuszności pewnej części powyższego twierdzenia za bardzo wysuwa „Wodzami macie być narodowi" i chce pracować nad i ze społeczeństwem, oczywiście nie na polu polityki, lecz pracy organizacyjnej, kulturalnej, już teraz prowadzić je do owego jasnego celu.

Jest jeszcze wśród młodych dużo wielu takich, co wjechawszy całą siłą pary na tor ślepy, wykolejają się, lub pnąc się do góry po swej ścieżce, podnoszą nogę by ją postawić na następnym stopniu lecz noga trafia w próżnię; jest wreszcie ogromny procent młodzieży ideowo kompletnie obojętnej „takimi rzeczami" absolutnie się nie interesującej. Ale tego ostatniego pod uwagę się nie bierze. Jeszcze więc trwa wśród młodzieży „okres burzy i wrzenie". Jeszcze ścierają się między sobą i zwalczają kierunki ideowe, nie mogąc się ostatecznie ugruntować. Jednak już powoli, bardzo powoli, wzburzony, zdezorjentowany potok opada i pieniąc się jeszcze i szumiąc ,żłobi sobie własne łożysko by już całą siłą popłynąć do celu.

N. Święciany. 1924.

T. Szaferski.

Z życia harcerskiego.

U najmilszych dziewcząt.

(W obozie harcerek)

Pod Grodnem kilkaset metrów za majątkiem Augustówek, w ślicznym lesie, na suchem, wysokiem miejscu — rozłożyły swój cygański obóz harcerki. Kilkanaście młodych, zdrowych, opalonych na bronz dziewcząt, zaprawia się tam do trudów życia. Twarde obozowe warunki, w których trzeba samej ugotować obiad, urąbać drzewa, przynieść wody ze źródła, a także znosić wszelkie niewygody kapryśnej w tym roku aury,

hartują im nerwy i charaktery na najczystszą stal. A potrzebne to bardzo naszemu młodemu pokoleniu, wyrosłemu w miazmatach wojny i powojennego realizmu. Pobyt chociaż kilkutygodniowy, w obozie, na łonie natury, obcowanie z nią i powrót do prymitywnych warunków istnienia, uszlachetnia i przepełnia duszę tym, dzisiaj tak w kąt zarzuconym, idealizmem.

W ubiegłą niedzielę kończył się pierwszy kurs i kierowniczka obozu umyśliła uczcić to uroczystością, która wryłaby się na długo we wrażliwe serca dziewcząt

U harcerek czyn prędko następuje po postanowieniu; zakrzątnęły się natychmiast zapobiegliwe „pszczółki“ i „jaskółki“, rozbiegły się zapraszać gości, prosić o jakieś pomaganie, kopać w ziemi przemyślne stoły, urządzać śliczny ołtarzyk polowy, poprawiać miniaturowe, troskliwie pielęgnowane ogródki i stroić przepyszną leśną zielenią swoje gniazdka i ule.

Kochane, pracowite ptaszki i robaczki!

Patrząc na tą żmudną pracę młodych dziewczątek, na ich zawinięte pracowicie rękawy, zaaferowane twarze, jasne spojrzenia i dzwięczny, wesoły śmiech — mimowoli nasuwa się porównanie z blademi o błyszczących niezdrowym światłem oczach, dziewczętami wysiadującemi na skwerach miejskich lub też wieczorem szukających największego tłoku do przechadzki.

O ileż „jaskółeczka“ będzie lepszą żoną i matką od wymokłej, wiecznie szukającej sztucznego podniecenia, panny, uwielbiającej bruk miejski i jego „rozkosze“.

O pół do jednastej rano przybył ksiądz kapelan, orkiestra, mnóstwo gości, szef Oddziału III. Sztabu kpt. Gątarski, oraz w imieniu Dowódcy Okręgu Korpusu płk. Zamorski.

Przed ołtarzykiem ustawiły się w zwartych szeregach zastępy harcerek i, w pobliżu kwaterujący, męski obóz przysposobienia wojskowego z Folusza.

Po mszy i kazaniu przedefilowały przed przedstawicielem Dowódcy Korpusu i Komendantem Obozu Warownego płk. Okulicz-Kozarynem, dziarskim krokiem harcerki, a potem chłopcy z obozu męskiego.

Podobna uroczystość w obozach płci brzydkiej skończyłaby się na tem, ale „u pszczółek“ i „jaskółek“ inaczej... Po uroczystości duchowej, uroczyste śniadanie.

A więc podają harcereczki, jakimś cudem w lesie przy ogniu usmarzone faworki, to znowu chłodnik, wprawdzie gorący jak ukrop, ale zato z niezwykłym kunsztem przyrządzony, aż wreszcie na przedziwnym stole, przykrytym mozajką sosnowych szyszek — ukazał się najprawdziwszy w świecie... krem.

Szumiący, sosnowy las, dymiące ognisko, jakiś prowizoryczny „kociołek“, kilka zaimprowizowanych naczyń i... krem. No, no!

Goście zwiedzają obóz; jakieś panie roztkliwiają się nad harcerską „przemyślnością“, dotykają z należytym szacunkiem wysokich, bezbarwnych namiotów, radując się rozgłośnie z tego, że i ich płeć jest zdolna do porządnej, zbożnej pracy.

Jeszcze do tej chwili brzmią mi w uszach poważne, z przejęciem wygłoszone pożegnania — czuwaj!

Cuwajcie orlice i strzeżcie tej naszej drogiej ziemicy kresowej!

M. B. Lepecki.

4 sierpnia 1924 r.

Z życia sportowego.

Sprawozdanie z zawodów piłki nożnej o mistrzostwo O. K. III.

Zarządzone rozkazem Dowódcy O. K. III. Pana Gen. Berbeckiego — zawody piłki nożnej o mistrzostwo O. K, odbyły się w dniu 3 sierpnia b. r. na boisku sportowym O. K. w Grodnie.

Do zawodów stanęły: zwycięska drużyna 1 Dywizji Piechoty I p. p. Leg. w składzie:

Por. Karolczyk Roman, st. sier. Janicki Stanisław, st. sier. Krawczyk Józef, sierż. Wróbel Heronim, plut. Luberda Józef, plut. Vereneman Józef, plut. Truchan Jan, kapr. Lasota Stanisław, kapr. Mycielski Antoni, sierż. Nawrot Józef, szer. Namysłowski — oraz zwycięska drużyna 29 Dyw. Piech. 29 p. a. p. w składzie:

Kapr. Miller Tadeusz, plut. Witwicki Tadeusz, plut. Luda Ryszard, bomb. Jurczyński Edmund, por. Stępniewski Romuald, bombr. Buczek Stanisław, chor. Korciewski Edward, kapr. Zymmer Aleksander, kan. Kloczek Stan., kan. Szuman Wilhelm.

Zawody rozpoczęły się o godz. 16 m. 25. Przed zawodami odebrał defiladę obu drużyn w zastępstwie p. Gen. Berbeckiego — Szef. Sztabu O. K. płk. Szt. Gen. Zamorski.

Wynik przy bezwzględnej przewadze drużyny I p. p. Leg. do pauzy 0-2, końcowy 0-6 na korzyść I p. p. Leg.

Mistrzostwo O. K. III. zdobył I p. p. Leg., który wchodzi do rozgrywek o mistrzostwo Armji Nr. 1.

Po zawodach Szef Sztabu pułk. Zamorski wręczył zwycięzkiej drużynie nagrodę przechodnią, ofiarowaną w r. 1922 przez wojskową wspóldzielnię w Wilnie przedstawiającą piłkarza kopiącego piłkę. Na stałą nagrodę D. O. K. III. — obraz Marszałka Piłsudskiego (praca por. Kowalskiego z O. K. III.) oraz specjalne dyplomy honorowe.

Zawodom mimo niepogody, przypatrywało się około 400 osób.

G. K. S. Głębokie — Z. B. K. „Granat" Święciany 2:0 (0:0).

W dniu 3. VIII. zawitała do Głębokiego Święciańska drużyna ZBK. gdzie odbyła metch z G.K.S. (Głębocki Klub Sportowy). Zainteresowanie społeczeństwa nadzwyczajne, dla Głębokiego była to wprost sensacja gdyż tutaj był zgrywany metch z przyjezdną drużyną poraz pierwszy. Kto tylko żył stary i mały wszyscy na boisku. Przygrywała orkiestra miejscowej straży ogniowej. Przed wyjazdem Święciańskiej drużyny na metch nie wróżono zwycieństwa G. K. S-u lecz gdy rozpoznano w składzie tej drużyny jednego z lepszych graczy A.Z.S. Wilno oraz poszczególnych graczy fizycznie dobrze rozwiniętych, zmieniło się na gorsze.

W pierwszej połowie gry G. K. S. zdobywa pierwszą bramkę, a po upływie 2-ch 3-ch minut i drugą. „Granata" to denerwuje i z tem przechodzi do usilnego ataku, lecz bez skutku, dobra obrona G. K. S-u atak odbija. W drużynie „Granat" obrona twarda, może nawet pracowita i ambitna, odwrotnie słaby atak. Bramkarz doskonały jak w tej tak i w drugiej drużynie.

Sędziował Koczergiński. *O.*

Głębokie dn. 3. VIII. 24 r.

Informacje.

„Oficer rezerwy"

Zrzeszenie Oficerów Rezerwy wydało kalendarz informacyjny „Oficer Rezerwy" pod redakcją kpt. rez. Henryka Bigoszta, zawierający wszystkie informacje, rozkazy i przepisy dotyczące oficerów rezerwy. Wydawnictwo to jest pierwszym informatorom, który znaleść się winien w rękach każdego oficera rezerwy — dając mu możność zorjętowania się w jego obowiązkach i prawach, oraz śledzenia życia organizacji b. wojskowych.

Powyższy informator, obok treści wyżej podanej zawiera spis oficerów rezerwy według ustalonego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych stopnia i pozycji starszeństwa.

Wydawnictwo to do nabycia jest w cenie 5 zł. — we wszystkich księgarniach.

M. B. Lepecki.

Przez kraj bananów i ananasów.

Z podróży po Paranie.

III. Port Paranagua i jego kolorowi mieszkańcy.

Jeszcze kilka dni po rozmowie z kowalem, zabawiłem w małem miasteczku nad Nhandhaquarą i wyruszyłem dalej. Tym razem zatrzymałem się w Paranagua, niewielkim porcie na wschodnim wybrzeżu Brazylji w stanie Parana. Z opowiadania kowala wiedziałem, że jest tam hotel polski. Po krótkich poszukiwaniach zainstalowałem się w czystym i schludnym domku zwanym Beira Mar czyli Wybrzeże Morza. Właściciel pan Lipiński z Krakowa, mieszka tam już szereg lat i powodzi mu sie zupełnie dobrze.

Większe okręty do Paranagua nie zawijają, a tylko małe, kursujące po wybrzeżach Ameryki Południowej, należą one prawie wszystkie do Lloydu Brazylijskiego, oraz towarzystwa zwanego „Costeira".

W czasie przypływu Paranagua wygląda bardzo ładnie, skoro jednak wody cofną się z zatoki na otwarte morze — odkrywaja wielkie, cuchnące błota nadbrzeżne, zapowietrzając miasto śmierdzącemi wyziewami.

Wybrzerze obfituje w ogromne ilości małych raczków „kamaronów, bardzo smacznych. Jest to najtańsza potrawa, którą jada się wszędzie — tak w pierwszorzędnym hotelu jak i najpodlejszej garkuchni.

Miasto zostało założone około roku 1560 przez portugalskich osadników przybyłych tam na małych łódeczkach z większych osad poło-

żonych w okolicach Bahii i Rio de Janeiro. Początkowo pobudowali oni małą osadę nad zatoką utworzoną przez ujście rzeki Itiberê nad którą istniała już przed ich przybyciem wioska indjan z plemienia Kariżo. Plemię to, z którego dzisiaj nie pozostało już ani śladu, przyjęło białych przyjaźnie, wkrótce jednak portugalczycy musieli przenieść swoje siedziby na jedną z licznych malowniczych wysepek rozsianych po zatoce, ponieważ indjanie nie wytrzymali długo w pokojowych zamiarach, do czego bezwątpienia przyczyniła się niemało bezwzględność i chciwość conquistadorów. Przez długie lata trwała zacięta wojna zakończona pokojem, który dla indjan okazał się w końcu zgubą.

Dzisiaj plemiona indyjskie albo wyginęły, albo wyniosły się w dalsze okolice, gdzie niema białych najeźdców W Brazylji nie brakuje dziewiczych puszcz i stepów, jeszcze wiele lat upłynie nim indjanom zabraknie ziemi do cofania się. Kilkusetletnie współżycie portugalczyków z nadmorskimi plemionami tuziemców oczywiście nie obyło się bez mieszanych małżeństw. Bardzo nieznaczna ilość kobiet emigrujących do Nowego Świata sprzyjała krzyżowaniu się ras, tembardziej, że narody łacińskie w przeciwieństwie do germańskich, żenią się z kobietami półdzikiemi bardzo chętnie i nie widzą w tem nic złego. Skutkiem tych małżeństw tak w Paranagua jak i Morretes, w żyłach mieszkańców płynie znaczny procent krwi indyjskiej, często można to stwierdzić po prostych, twardych, granatowych włosach, szerokich twarzach i melancholijnem spojrzeniu przechodniów ulic parańskiego portu. Nikt tam pokrewieństwa z indjanami się nie zapiera, a przeciwnie, należy do pewnego rodzaju zaszczytu módz pochwalić się czerwonymi przodkami.

W Brazylji zniesiono niewolnictwo dopiero przed trzydziestu kilku laty. Liczni potomkowie niewolników murzyńskich żyją do dzisiaj w kraju do którego ich ojcowie przywożeni byli jako bydło robocze z sąsiedniej Afryki. Wszyscy murzyni przyjęli język i religję swoich panów, obecnie nie mówią już swojemi dawnemi narzeczami, ani nie wyznają kultu pogańskiego. Tak jak i indjanie również i oni podlegli krzyżowaniu się z potomkami europejczyków. Biali panowie niewolnic umyślnie zapładniali jaknajwiększą ich ilość, aby powiększyć swój żywy dobytek. W Paranagua, jak również i we wszystkich innych miastach i miejscowościach Brazylji, roi się od mulatów, metysów, kwarteronów, terseronnów i najrozmaitszych odcieni połączeń rasy białej z czarną i czerwoną oraz tych dwóch ostatnich między sobą Połączenia rozmaitych gatunków mulatów i metysów wytworzyły taki melanż, że nikt absolutnie w tem wyznać się nie może.

Miasto chociaż niewielkie, liczy bowiem zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców, jest jednak porządnie zabudowane i zabrukowane, oświetlenie posiada elektryczne, tramwaje ciągnięte przez muły, kilka kin, porządne sklepy oraz wiele starych pamiątek i wspomnień, Kościół w Paranagua należy do najstarszych na całym wschodnim wybrzeżu południowo-amerykańskim, wiadomo o nim, że w roku 1578 już istniał, a w 1661 potrzebował nawet gruntownej reperacji.

Ludność przewijająca się po ulicach, zewnętrznie nie wiele różni się od publiczności europejskiej. Takie same ubrania, podobne maniery i zachowanie się. Utrzymało się jednak z dawnych czasów sporo zwyczajów przejętych od portugalskich przodków. Na ulicach nie widać prawie wcale kobiet. Wychodzą one wyłącznie wieczorem na spacer, a cały dzień przesiadują w domu lub wyglądają oknem. Również rzadko można dostrzec przechadzające się pary, widok tak charakterystyczny dla wszelkich europejskich promenad. Młody człowiek chcąc poflirtować z czarnooką senhoritą musi uciekać się do pomocy... okna. Zaloty, flirty i inne romanse w Paranagua odbywają się przez okna. Dziewczyny, nawiasem mówiac niejednokrotnie bardzo ładne, przyzwyczajone do podobnego trybu życia, uważają za wielką nieprzyzwoitość spacerować samej z chłopcem, a o ile ma to miejsce to tylko między zupełnie zdecydowanym narzeczeństwem. Pewnego rodzaju surowość jest dla brazyljanek biezbędna, bo gorące córy tego pięknego kraju nie grzeszą zbytkiem cnoty i niepilnowane surowo, przyczyniłyby wiele kłopotu swoim rodzicom lub mężom. W Brazylji w związku z lekkim traktowaniem spraw miłosnych parlament wydał specjalne prawo skierowane przeciw mężczyznom nazbyt pochopnie korzystającym z temperamentu kobiet. Otóż ni mniej ni więcej tylko skoro dziewczyna niepełnoletnia poskarży się policji, że dany osobnik ją „skrzywdził" — następuje zastosowanie przymusowego ślubu. W samej stolicy w Rio de Janeiro w roku 1923 po zapustach bardzo tam uroczyście rok rocznie obchodzonych, policja połączyła przymusowo 1200 par. Prawo to jest jednak bardzo obosieczne, bo skoro oskarżony potrafi dowieść, że nie był pierwszym, ewentualnie miał wspólnika— nietylko policja nie da przymusowego ślubu, lecz oskarżycielka dostaje się na języki, staje się pośmiewiskiem całego miasta, a wtedy nie pozostaje jej nic innego do zrobienia jak przenieść się w inne strony.

Naogół dziewczęta brazylijskie, zresztą tak jak i mężczyzni, są wątłe i słabowite, natomiast ich południowa uroda na europejczyka robi piorunujące wrażenie. Niewielkiego wzrostu, są bardzo śniade, kruczo-czarne włosy ocieniają ich twarze, a najbrzydsza z nich posiada cudownie czarne, głębokie oczy zajmujące niemal połowę twarzy. Delikatne i miłe te stworzenia bardzo chętnie wychodzą zamąż za cudzoziemców, impo-

nuje im zdrowie, czerstwość i siła niemców lub polaków, którzy tam wyłącznie reprezentują Europę.

Rząd federalny mając na myśli poprawę zdegenerowanej rasy brazylijskiej i możliwie szybkie wynaradawianie przybyszów, popiera ze wszystkich sił małżeństwa mieszane Obcokrajowiec żeniący się z obywatelką brazylijską uzyskuje automatycznie obywatelstwo oraz ma prawo do tak zwanego posagu. Posag ten daje rząd w postaci 20 ha ziemi na jednej z kolonij federalnych Wobec jednak małej wartości takiej działki (około 35 dolarów) nie jest to specjalną przynętą, bezwątpienia większą są śliczne oczy i gorąca krew tuziemek.

(d. c. n.)

Dział urzędowy.

Powiatowa Rada Przysposobienia Wojskowego w Święcianach.

W dniu 9 sierpnia odbyło się zebranie organizacyjne celem wybrania Powiatowej Rady P/W w Święcianach. Rada powstała w składzie następującym:

1) Starosta Zabierzowski,
2) Ppłk. Oziewicz,
3) Kpt. Polkowski,
4) Podchor. Orłowicz,
5) Dr. Beleweder,
6) P. Tomaszewicz,
7) P. Kessler kpt. rez.,
8) P. Pietkiewicz burmistrz miasta,
9) Podkom. Znajdowski,
10) Mecenas Walkowski,
11) P. Postawko,
12) P. Gutkowski.

Po przemówieniu Pana Starosty oraz referacie oficera instrukcyjnego dyskusje na temat pracy nowopowstałej Rady P/W doprowadzono do konkretnych postanowień.

Uchwalowo w ciągu 2-ch tygodni dokooptować członków do Rady, zwołać walne zebranie i wybrać stały Zarząd. Pierwszym zadaniem Rady będzie pobudzenie całego społeczeństwa do pracy nad rozwojem akcji P/W.

Z uznaniem witamy nowopowstałą placówkę mającą na celu tak doniosłą pracę.

Program uroczystości święta P/W. w Święcianach w dniu 15. VIII. 1924 r.

Godz. 7.-30. Zbiórka w ognisku Z. B. K. zawodników stających do strzelania ostrego na 100 mtr. i marszów na 3 i 5 klm.

„ 8.-10. Strzelanie ostre na 100 mtr. na strzelnicy za cmentarzem prawosławnym.

„ 10.-12. Marsz zawodników na 3 i 5 klm.

„ 12.-14 Obiad.

Godz. 14. Zbiórka wszystkich zawodników w ognisku Z. B. K.

G. 14-30. 15. Przemarsz zawodników przez miasto w kostjumach lekko-atletycznych z orkiestrą z 85 p. p. na czele, na plac sportowy Z. B. K. przy ul. Łyntupskiej.

„ 15.-15. 30. Przemowa do ogółu o idei przysposobienia wojskowego i sportu. Cel i zadanie święta.

„ 15.-30. 18. Pięcioboje i rozgrywki lekko-atletyczne oraz zabawy, a mianowicie:

1) bieg na przełaj 800 mtr.
2) bieg 100 mtr.,
3) bieg 200 mtr.,
4) rzut granatem na odległość,
5) rzut granatem do celu,
6) rzut oszczepem,
7) rzut dyskiem.
8) pchnięcie kulą,
9) skok w wyż,
10) skok w dal,
11) skok o tyczce,
12) sztafeta 4 x 100,
13) sztafeta 4 x 400,
14) strzelnica konusowa,
15) krokiet,
16) boks,
17) popisy gimnastyczne klubów sportowych.

Godzina 18-30. 20-30.

Metch footbalowy pomiędzy drużynami ZBK. Święciany „Granat", a G. K. S. (Głębocki Klub Sportowy) o mistrzostwo P. K. U. Święciany.

Godzina 21-23.

Herbatka dla wszystkich zawodników i zaproszonych gości w Ognisku ZBK.

Od godz. 23-ej.

Zabawa taneczna w Ognisku Polskiem przy ul. Mało-Strunojskiej, za zaproszeniami.

(—) Orłowicz podchorąży
Oficer Instrukcyjny.